

HISTORIE O ZNAKACH OD TYCH,
KTÓRZY ODESZLI

ŚWIATŁO
między
NAMI



LAURA LYNNE JACKSON



LAURA LYNNE JACKSON

ŚWIATŁO
między
NAMI

Przełożyła Natalia Maśłowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Light Between Us: Stories from Heaven. Lessons for the Living

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawczyni: Katarzyna Masłowska

Redakcja: Adrian Kyć

Korekta: Katarzyna Rogowska

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Ilustracje na okładce: © thebeststocker; Bipudas; Mst; Martyshova / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © Bipudas; Mst; Martyshova / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015 by Laura Lynne Jackson LLC

All rights reserved.

Published in the United States by Spiegel & Grau, an imprint of Random House,
a division of Penguin Random House LLC, New York.

Copyright © 2026 for the Polish edition by ILLUMINATIO an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Natalia Masłowska, 2026

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-481-4

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Bliss

SPIS TREŚCI

Wstęp	11
-------------	----

CZĘŚĆ PIERWSZA

1. Dziadek	23
2. Dziewczyna ze sklepu spożywczego	31
3. Australia	37
4. Sympatia	47
5. John Moncello	59
6. Litany Burns	67
7. Droga naprzód	77
8. Oksford	85
9. Sedona	91
10. Zaburzenie	97

CZĘŚĆ DRUGA

11. Pozostać otwartą	109
12. Przybycie	115
13. Ekran	123

14.	Kochać i przebaczać.....	131
15.	To, co do ciebie należy.....	139
16.	Forever Family Foundation	151
17.	Więcej jest rzeczy na niebie i ziemi.....	163
18.	Policyjna czapka	171
19.	Ostatnie dziecko.....	181
20.	Uwięzioną pszczoła.....	189
21.	Dwa meteory	201
22.	Windbridge	213

CZĘŚĆ TRZECIA

23.	Pirs Canarsie	229
24.	Rozwiązać zagadkę.....	239
25.	Dyrektorka	249
26.	Dotknąć strun	259
27.	Feniks.....	271
28.	Drzewko bonsai.....	283
29.	QEEG.....	297
30.	Splątanie.....	307
31.	Basen.....	317
32.	Angel Way	323
33.	Światło na końcu.....	331
	Podziękowania.....	345

Dziadek

W SŁONECZNE, ŚRODOWE, sierpniowe popołudnie, kiedy miałam jedenaście lat, chlapaliśmy się z siostrą i bratem w głębokim na metr naziemnym basenie na podwórku naszego domu na Long Island. Pozostało nam zaledwie kilka dni do rozpoczęcia roku szkolnego i staraliśmy się wycisnąć z lata ostatnie krople zabawy. Mama wyszła na dwór z informacją, że zamierza odwiedzić dziadków w Roslyn – jakieś pięćdziesiąt minut drogi samochodem. Od lat jeździłam z nią do dziadków, uwielbiałam to. Dorastałam jednak i miałam różne zajęcia, tak więc mama czasem wybierała się sama i zostawiała nas w domu. W ten piękny, słoneczny dzień nie łudziła się nawet, że wyciągnie nas z basenu.

– Bawcie się dobrze, dzieciaki! – zawołała do nas. – Wróć za kilka godzin.

Wtedy nagle spanikowałam.

Poczułam to głęboko w kościach. Czystą, niewytłumaczalną, lodowatą panikę. Wrzasnęłam do mamy z basenu:

– Czekaj! Muszę pojechać z tobą!

– Nie musisz, jeśli wolisz zostać. – Zaśmiała się mama. – Pobaw się, jest taki piękny dzień.

Ja jednak płynęłam już jak szalona do brzegu basenu. Rodzeństwo przyglądało mi się, jakby coś było ze mną nie tak.

– Nie! – krzyknęłam. – Chcę jechać z tobą! Proszę, bardzo proszę, zaczekaj na mnie.

– Lauro, naprawdę wszystko w porządku.

– Nie, mamó, ja muszę jechać z tobą!

– Już dobrze, uspokój się. – Mama przestała się śmiać. – Wróc do domu i się przebierz. Poczekam na ciebie.

Ociekając wodą, wbiegłam do środka, narzuciłam na siebie ubrania i wyleciałam z powrotem. Wsiadłam do samochodu, wciąż w pół przemoczona i całkowicie przerażona. Po godzinie wjeżdżaliśmy na podjazd domu dziadków i dostrzegłam dziadka – na którego mówiłam „dziadzio” – machającego do nas z tylnej werandy. Dopiero wtedy, kiedy mogłam go już zobaczyć i przytulić, mój strach opadł. Kolejne kilka godzin spędziliśmy razem na werandzie. Rozmawialiśmy, śmialiśmy się, śpiewaliśmy i opowiadaliśmy sobie nawzajem żarty. Kiedy musiałam już wracać, ucałowałam go i przytuliłam, a na koniec powiedziałam, że go kocham.

To był ostatni raz, kiedy widziałam go żywego.



Nie wiedziałam, że dziadek czuł się wtedy słaby i zmęczony. Do-
rośli nigdy by mi o tym nie powiedzieli. Kiedy spędzałam z nim

czas tamtego dnia, był taki jak zawsze – ciepły, zabawny i żartobliwy. Pewnie musiał wykorzystać wszystkie pozostałe mu siły, żeby wydawać mi się zdrowym. Trzy dni po moich odwiedzinach poszedł do lekarza, a ten przekazał mu druzgocącą wiadomość: miał białaczkę.

Trzy tygodnie później dziadek odszedł.

Kiedy mama usadziła siostrę, brata i mnie na kanapie i delikatnie przekazała nam wiadomość, że dziadka już z nami nie ma, poczułam przyływ emocji. Szok. Dezorientację. Niedowierzanie. Złość. Ogromny smutek. Głębokie, bolesne uczucie tęsknoty, chociaż brakowało go zaledwie chwilę.

Najgorsze było jednak okropne, rozdzierające poczucie winy.

W momencie, gdy dowiedziałam się, że mój dziadek odszedł, zrozumiałam dokładnie, dlaczego tak spanikowałam i koniecznie chciałam go zobaczyć. Wiedziałam, że miał umrzeć.

Oczywiście nie mogłam tego tak naprawdę wiedzieć. Nie zdawałam sobie nawet sprawy, że był chory. Ale jednak jakimś cudem wiedziałam. Z jakiego innego powodu mogłam domagać się spotkania z nim?

Skoro wiedziałam, to dlaczego nie powiedziałam tego na głos – do dziadka, do mamy, nawet do siebie samej? Nie pojawiła mi się w głowie żadna klarowna myśl ani przeczucie tego, że z moim dziadkiem może być coś nie tak. Odwiedzając go, nie miałam powodów, aby sądzić, że to będzie ostatni raz, kiedy go zobaczę, ale w jakiś niewytłumaczalny sposób o tym wiedziałam. W ogóle tego nie pojmowałam, co sprawiało, że było mi bardzo nieswojo, jakbym w jakiś sposób przyczyniła się do odejścia dziadka. Wyobrażałam sobie, że jestem niejako zespolona z okrutnymi siłami, które odebrały mu życie. To wszystko powodowało, że czułam się winna.

Zaczęłam myśleć, że coś jest ze mną nie tak. Nigdy wcześniej nie zetknęłam się z osobą, która mogłaby wyczuć, że ktoś ma zaraz umrzeć, a teraz przydarzyło się to właśnie mnie i nie wiedziałam, jak zacząć to rozumieć. Rozumiałam tylko, że okropnie jest wiedzieć, że coś takiego się wydarzy. Odtąd byłam przekonana o tym, że jestem nienormalna – że jestem przeklęta.



Tydzień później miałam sen.

Byłam w nim dorosłą aktorką. Mieszkałam w Australii. Miałam nad sobą długą, kolorową dziewiętnastowieczną suknię i czułam się piękna. Nagle znikąd pojawiła się we mnie przytłaczająca obawa o moją rodzinę, tę z prawdziwego życia. Poczułam ucisk w pierśsi i upadłam na podłogę. Wiedziałam, że umieram.

Nie obudziłam się jednak. Sen wciąż trwał. Poczułam, że opuszczam moje materialne ciało i staję się dryfującą świadomością. Mogłam obserwować wszystko dookoła. Zobaczyłam rodzinę zebraną nad moim leżącym ciałem. Wszyscy płakali. Obserwowanie ich cierpienia sprawiało mi ogromny ból. Próbowałam do nich zawołać:

– Nie martwcie się, ja żyję! Śmierć nie istnieje!

Na nic się to nie zdało, bo nie byłam już w stanie wydobyć z siebie głosu. Nie mogli mnie usłyszeć, zdołałam jedynie przesłać im swoje myśli. Wtedy zaczęłam powoli odpływać, oddalać się od nich jak balonik wypełniony helem. Unosiłam się daleko, daleko nad nimi, ku ciemności. Gęstej, spokojnej ciemności, w której migały setki cudownych światełek. Z każdej strony czułam przemożny spokój i błogość.

Dokładnie w tamtym momencie ujrzałam niesamowity obraz. Zobaczyłam dziadka.

Był tutaj, obecny w przestrzeni tuż nade mną – co prawda nie ciałem, tylko raczej duszą, która była doskonale, niezaprzeczalnie i całkowicie jego. Moja świadomość od razu rozpoznała jego świadomość. Był punktem światła podobnym do jaśniejszej gwiazdy na ciemnym nocnym niebie. Światło było silne, przyciągało mnie do siebie i przepęniało miłością. Patrzyłam na prawdziwe „ja” mojego dziadka – nie na ziemskie ciało, lecz na wewnętrzne światło będące jego istotą. Widziałam energię jego duszy. Zrozumiałam, że jest bezpieczny i znajduje się w przepięknym miejscu wypełnionym miłością. Wiedziałam, że jest w domu, i w tej chwili pojęłam, że to właśnie miejsce, z którego wszyscy się wywodzimy i do którego należymy. Wrócił tam, skąd pochodził.

Kiedy uzmysłowiłam sobie, że dziadek nigdy nie przestał istnieć, nie byłam już tak smutna. Poczułam ogromną miłość i ukonjenie, a w momencie poznania prawdy – wielką radość. Zanim dotarłam do domu, by połączyć się z dziadkiem, zdało mi się, że coś oplata się wokół mnie i ciągnie mnie z powrotem.

Usiadłam na łóżku. Moja twarz była mokra. Płakałam, ale nie ze smutku. To były łzy radości. Płakałam, bo mogłam znów zobaczyć dziadka!

Długo jeszcze leżałam tak i płakałam. Zobaczyłam, że śmierć nie oznacza utraty ludzi, których kochamy. Wiedziałam, że dziadek jest wciąż obecny w moim życiu. Byłam tak bardzo wdzięczna za ten sen.



Dopiero po wielu latach zdobyłam wystarczające doświadczenie, aby zrozumieć, jak ważne było dla mnie odejście dziadka i wszystkie zdarzenia z tym związane.

Moje przeczucie w basenie było początkiem podróży duszy dziadka do innego miejsca. Kochałam go tak bardzo, moja więź z nim była tak głęboka, że moja dusza wyczuwała, iż jego dusza wybiera się w podróż. Nie było to żadne przekleństwo – dzięki temu mogłam spędzić ostatnie, cudowne popołudnie z dziadkiem. Jeśli to nie był dar, to co nim jest?

A co ze snem?

Przekonał mnie, że dziadek nie odszedł. Był po prostu gdzieś indziej. Ale gdzie? Gdzie właściwie mógł się znajdować?

Nie potrafiłam odpowiedzieć sobie na to pytanie, kiedy miałam jedenaście lat. Z czasem zrozumiałam, że dziadek przedostał się na Drugą Stronę.

Co mam na myśli, mówiąc Druga Strona?

Jest prosta analogia pozwalająca to wytłumaczyć. Wyobraź sobie swoje ciało jako samochód – najpierw nowy, później starszy, a potem już naprawdę wiekowy. Co dzieje się ze starymi samochodami? Pozbywamy się ich.

Nikt nie pozbywa się jednak nas – ludzi, którzy jeździli tymi samochodami. Wciąż istniejemy i idziemy dalej. Jesteśmy czymś znacznie więcej niż samochód – on nigdy nas nie określał. Definiuje nas to, co zostaje, kiedy porzucamy zużyty samochód. Trwamy dłużej.

Wszystkie moje dotychczasowe doświadczenia mówią o tym, że jesteśmy znacznie trwalsi niż nasz organizm. Istniejemy, idziemy dalej. Jesteśmy czymś więcej niż tylko materią. Określa nas to, co zostaje z nami, kiedy już porzucimy nasze ciała – radości, sny, marzenia, miłość i świadomość.

Nie jesteśmy ciałami obdarzonymi duszą.

Jesteśmy duszami obdarzonymi ciałem.

Nasza dusza trwa dalej. Nasza świadomość trwa dalej. Energia, która daje nam życie, trwa dalej. Druga Strona jest miejscem, do którego wędrują nasze dusze, gdy ciało już się podda.

Pojawiają się w związku z tym liczne pytania. Czy Druga Strona jest jakimś miejscem? Czy to inny poziom istnienia? Wymiar? Czy jest ona materialna, czy duchowa? Czy to miejsce przejścia, czy ostateczny cel? Jak ona wygląda? Jak w niej jest? Czy są tam połączane chmury i perłowe bramy? Czy są tam anioły? Czy jest tam Bóg? Czy Druga Strona to niebo?

Powoli uczyłam się rozumieć Drugą Stronę, ale jestem pewna, że nawet dziś mam jedynie fragment wiedzy na jej temat. Nie musimy wizualizować sobie ani starać się pojąć w pełni Drugiej Strony, aby czerpać z niej ukojenie. Większość z nas i tak już wierzy, że ukochane osoby, które odeszły, wciąż są z nami – w naszym duchu i w naszych sercach – i możemy przywołać je poprzez wspomnienia. Taka wiara jest bardzo ożywcza.

Jednak to, co dzieje się z naszymi bliskimi po śmierci, zdaje się nieskończenie bardziej pocieszające. Ich dusze są znacznie bliżej, niż sobie wyobrażamy.

Dzięki mojemu darowi poznałam dwie istotne prawdy:

1. Nasze dusze trwają i powracają do miejsca, które nazywamy Drugą Stroną.
2. Druga Strona jest naprawdę bardzo blisko.

Jak blisko? Spróbuj wziąć do ręki zwykłą kartkę. Trzymaj ją przed sobą, jakbyś z niej czytała. Zauważ, jak równo kartka przecina przestrzeń, ustala granicę. Może być półprzezroczysta i krucha – zaledwie kilka połączonych ze sobą włókien drzewnej

pulpy – ale niezaprzeczalnie tworzy pewną granicę. Rozdziela ogromne liczby molekuł, atomów i cząstek subatomowych. Kiedy trzymasz ją przed sobą, ty i miliardy różnych rzeczy jesteście po jednej stronie, a miliardy innych – krzesła, okna, samochody, ludzie, parki, góry i oceany – po drugiej.

Ze swojej strony kartki bez trudu jednak widzisz, słyszysz i możesz dosięgnąć tego, co jest po tej drugiej stronie. Twoje palce już przekroczyły tę granicę – trzymasz przecież kartkę. Obie strony mogą być oddzielone, ale stanowią praktycznie jedno i to samo. Druga strona jest tak niedaleko.

Za każdym razem, kiedy napotkasz określenie „Druga Strona”, spróbuj przywołać w myślach tę kartkę. I zadaj sobie pytanie: „Co, jeśli granica między naszym ziemskim życiem a życiem pośmiertnym jest cienka i delikatna jak kartka papieru?”.

Co, jeśli Druga Strona jest tuż obok nas?

